

23 Mistrzostwa Europy - Zagrzeb 2002

Mistrzostwa Europy Seniorów odbywały się w Zagrzebiu po raz drugi. Stolica Chorwacji w 1960 roku była jednym z wielu miast wielkiej Jugosławii. Wtedy też podczas II Mistrzostw Europy dominowali Węgrzy pod wodzą Zoltana Berczika, Ferency Sido, Evy Koczian oraz Rumunki M. Alexandru i A. Rozeanu. Inaczej grało się wtedy w tenisa stołowego, innym sprzętem i w innej scenarii mistrzostw.

Tegoroczne XXIII Mistrzostwa Europy były dla gospodarzy wielką próbą organizacyjną, nie tylko z uwagi na sprawny przebieg imprezy i odbywający się równocześnie Kongres ITTF, ale również z tytułu rozgrywania mistrzostw w nowej formule, która miała sprostać medialnym wymaganiom stojącym przed współczesnym sportem. Niezależnie od wyników sportowych trzeba stwierdzić, że organizatorzy wyszli z tej próby zwycięsko. Wysokiej klasy baza hotelowa, doskonale zorganizowana i przygotowana hala rozgrywek, nowoczesnie urządzona arena centralna tzw. "Central Court", bardzo dobra informacja oraz dość długie bezpośrednie relacje TV Euro-Sport z decydujących pojedynków sprawiły, że impreza stała się dużym wydarzeniem medialnym. Zmiana formuły turnieju drużynowego oraz skrócenie setów spowodowały, że główni aktorzy tego wydarzenia byli mniej zmęczeni po turnieju drużynowym.

Mistrzostwa charakteryzowało to, że tylko w jednym z siedmiu turniejów udało się zawodnikom obronić zdobyty dwa lata temu w Bremie tytuł najlepszego na Starym Kontynencie. Stało się tak tylko w

mi, którzy prowadzili już 2:0. Kontaktowy punkt dla Niemców wywalczył niespodziewanie Bastian Steger z Christophem Legout, a pogromca Bolla Damien Eloi w ostatniej grze uległ T. Wosikowi. Nasza drużyna męska jechała do Zagrzebia z zadaniem powrotu do grona 12 najlepszych drużyn Europy. Niestety, przegraliśmy decydujący pojedynek z Belgią i przez najbliższe dwa lata nie będziemy występować w Superlidze Europejskiej. Jedyny punkt w meczu z Belgią wywalczył Tomasz Krzeszewski, pokonując czwartego w światowym rankingu Jeana Michela Saive. Mecz był bardzo wyrównany i szczęście sprzyjało Belgom – Lucjan Błaszczyk przegrał oba swoje pojedynki 2:3 i piąte sety do 10 i 14, prowadząc z P. Saive 2:0 w setach. Polacy byli załamani, a ich następne mecze o dalsze miejsca nie miały już większego znaczenia. Szkoda tylko, że nie dano w nich szansy zdobycia doświadczenia młodemu zawodnikom (Górak, Kosowski), którzy przylecieli do Zagrzebia już po turnieju drużynowym. Nasze panie wykonały plan minimum i utrzymały się w pierwszej kategorii. Mecz decydujący o utrzymaniu wygrały z Bułgarkami 3:1. Dwa punkty zdobyła Kinga Stefańska i jeden Magdalena Cichocka. Wcześniej dobry mecz nasze reprezentantki rozegrały z Rosją. Przegrały co prawda 1:3, ale po bardzo wyrównanych pojedynkach. Na uwagę zasługuje zwycięstwo Cichockiej nad Ganiną. Niestety, od awansu do kategorii wyższej dzieli nas przepaść. Tego, że Rumunki zdobędą tytuł mistrzowski można było się spodziewać to jednak udział w finale Niemek, bez żadnej zawodniczki

grana Tamary Boroż z doświadczoną Asą Svensson przy stanie 2:1 dla gospodyń. Boroż nie wytrzymała psychicznie całych mistrzostw. Uczestnicząca w wielkiej kampanii reklamowej (telewizyjnej i prasowej) piwa Karlovačko Boroż przegrała ze Svensson piątego seta do 9 grzebiąc szansę na oczekiwany przez kibiców medal. Zrewanżowała się Szwedce w 1/8 finału singla.

Niespodzianką turnieju indywidualnego był, po raz pierwszy od wielu lat, brak medali dla Szwedów. Żaden z Mistrzów Europy z Bremy nie obronił też tytułu. Dla naszej reprezentacji turniej ten był okazją do rehabilitacji za niepowodzenia w drużynówce. To, że nie zdobywaliśmy medali w ostatnich czterech latach w turniejach indywidualnych ME tłumaczony był przemęczeniem i rozluźnieniem po dobrych wynikach w turnieju drużynowym. Jednakże słaba ostatnio dyspozycja Lucjana Błaszczyka oraz nierówne występy debła Błaszczyk/Krzeszewski nie napawały optymizmem. Rzeczywistość przerosła chyba nasze nadzieje. Oczekiwaliśmy przynajmniej "właściwej postawy", a otrzymaliśmy dwa medale, które uczyniły te mistrzostwa jednymi z bardziej udanych w ostatnich latach. Lucjan Błaszczyk, wspomagany przez reprezentantkę Luxemburga chińskiego pochodzenia Ni Xialian, zdobywa złoty medal w grze mieszanej. Aby dobrze poukładać grę z zawodniczką grającą raketką z długimi i krótkimi czopami, Błaszczyk odbył kilka wspólnych treningów w Grenzau. Jednakże biorąc pod uwagę słabszą ostatnio formę Lucka wynik tej współpracy był wielką niewiadomą. Mistrzowie Europy najcięższą przeprawę mieli w trzeciej rundzie z czeską parą Krcil/ Harabaszova, z którą wymęczyli zwycięstwo 3:2. W pozostałych pojedynkach nie stracili seta, pokonując w finale obrońców tytułu. Pomimo zwycięstwa 4:0 w półfinale z Austriakami Schlager/Liu Jia, pojedynek ten był najbardziej wyrównany i zacięty, obfitujący w wiele interesujących wymian. Komentatorzy mistrzostw podkreślali, że Lucjan Błaszczyk po 20 latach powtórzył wynik Andrzeja Grubby z ME w Budapeszcie, kiedy to Grubba zwyciężył w turnieju mixta z Bettiną Vriesekoop z Holandii. Holenderka podobnie jak Ni Xialian teraz, w tamtych mistrzostwach zdobyła mistrzowski tytuł. Niezadowoleni byli nasi zawodnicy po losowaniu turnieju deblowego mężczyzn. Po raz czwarty w ostatnim czasie Błaszczyk i Krzeszewski zostali umieszczeni w ćwiartce z Jugosłowianami Karakašević/Grujić. Trzy kolejne porażki z tą parą (German Open, Holandia Open, Katar Open) nie były podstawą do optymizmu. Ale zanim nasi zawodnicy zmierzili się z Jugosłowia-

turnieju drużynowym mężczyzn, którego finał był powtórką sprzed dwóch lat, chociaż składy obu zespołów trochę się różniły. Wszystkie cztery zastawione drużyny znalazły się w półfinale. Niespodzianek więc nie było. W finałowym pojedynku Szwedzi (bez J. Perssona) pod wodzą niestrudzonego Jana Ove – Waldnera pokonali po zaciętym spotkaniu Niemców (bez J. Rosskopfa) 3:2. Dwa punkty dla Niemców zdobył późniejszy mistrz Europy, Timo Boll. W półfinale drużyna niemiecka była o krok od porażki z Francuza-

azjatyckiego pochodzenia w składzie, trzeba uznać za niespodziankę. Niemki w turnieju indywidualnym nie odegrały żadnej roli. Nie obroniły tytułu Węgierki, na czele z doświadczonymi Toth i Batorfi (dwie medalistki w singlu), przegrywając w finale z Rumunkami pod wodzą Mihaeli Steff. Niespodzianką in minus dla gospodarzy był awans do półfinału...Szwedek, prowadzonych obecnie przez byłego świetnego zawodnika, Erika Lindha, które w 1/4 finału pokonały Chorwatki. Decydująca o porażce Chorwatek była prze-

zawodniczką grającą raketką z długimi i krótkimi czopami, Błaszczyk odbył kilka wspólnych treningów w Grenzau. Jednakże biorąc pod uwagę słabszą ostatnio formę Lucka wynik tej współpracy był wielką niewiadomą. Mistrzowie Europy najcięższą przeprawę mieli w trzeciej rundzie z czeską parą Krcil/ Harabaszova, z którą wymęczyli zwycięstwo 3:2. W pozostałych pojedynkach nie stracili seta, pokonując w finale obrońców tytułu. Pomimo zwycięstwa 4:0 w półfinale z Austriakami Schlager/Liu Jia, pojedynek ten był najbardziej wyrównany i zacięty, obfitujący w wiele interesujących wymian. Komentatorzy mistrzostw podkreślali, że Lucjan Błaszczyk po 20 latach powtórzył wynik Andrzeja Grubby z ME w Budapeszcie, kiedy to Grubba zwyciężył w turnieju mixta z Bettiną Vriesekoop z Holandii. Holenderka podobnie jak Ni Xialian teraz, w tamtych mistrzostwach zdobyła mistrzowski tytuł. Niezadowoleni byli nasi zawodnicy po losowaniu turnieju deblowego mężczyzn. Po raz czwarty w ostatnim czasie Błaszczyk i Krzeszewski zostali umieszczeni w ćwiartce z Jugosłowianami Karakašević/Grujić. Trzy kolejne porażki z tą parą (German Open, Holandia Open, Katar Open) nie były podstawą do optymizmu. Ale zanim nasi zawodnicy zmierzili się z Jugosłowia-

23 Mistrzostwa Europy - Zagrzeb 2002

nami mieli po drodze innych rywali. W drugiej rundzie męczyli się z Grekami Vlotinos/ Papagegiou. Prowadząc 2:0 wymęczyli zwycięstwo dopiero w piątym secie. W następnej rundzie pokonali po pięciosetowym pojedynku Niemców Hiescher/ Wosik. W wieczornym pojedynku z Grujcem i Karakaseviciem nasza para rozegrała doskonałą partię.

Może dlatego, że po tytuł porażkach nie byli faworytami tego pojedynku. Przy stanie 3:0 dla Polaków zrobiło się 3:2, ale Lucek z Tomkiem byli tego dnia bardzo skoncentrowani i dokładni w grze, przy tym bardzo agresywni w wymianach i nie oddawali

inicjatywy. Jak sami ocenili, był to ich najlepszy pojedynek mistrzostw. Pojedynek nie tylko na wagę medalu, ale również przełamujący pewne kompleksy i uprzedzenia. Na drugi dzień rano nie było (często zgubnego) rozluźnienia. Zagrali bardzo twardy i konsekwentny mecz z pogromcami dobrej pary Jindrak/ Schlager – Francuzami Chila/ Eloi. 4 : 1 dla Polaków nie było jednak łatwym zwycięstwem. Szczególnie dramatyczny był ostatni set wygrany do 13. Po tym sukcesie nasi zawodnicy podglądali drugą parę półfinałową. Oczywiście woleli grać z Holendrami, z którymi już niejednokrotnie wygrywali. Niestety młodzi Niemcy wygrali decydującego seta do 12, choć Holendrzy mieli dwa setbole i naszej parze przyszło zmierzyć się z młodą parą Boll/ Fejer-Konnerth, która na swoim koncie ma m.in. ostatnie zwycięstwa z doskonałymi deblami chińskimi: Wang Liqin/ Yan Sen oraz Liu Guoliang/ Kong Linghui. Finałowy pojedynek przegrany 4:0 przez naszą parę był mimo wszystko wyrównany. Wydaje się, że o przebiegu całego pojedynku zadecydowała przegrana w pierwszym secie przy dwóch naszych setbolach. Po skończonym pojedynku w naszym obozie było trochę smutno, i trochę wesoło. Nasza para osiągnęła duży sukces, ale po dobrej postawie w ćwierćfinale i półfinale apetyty wzrosły. Po półfinale Polacy rozdali dużo autografów, odebrali masę gratulacji i byli chyba postrzegani jako faworyci finału, również z tytułu większego doświadczenia.

Sukces naszego debła był oczekiwany od kilku lat. Po sensacyjnym zwycięstwie w Swedish Open w listopadzie 1998 r Tomasz i Lucjan stali się znaczącym deblem wśród profesjonalistów. Pomimo wielu zwycięskich pojedynków w turniejach Pro Tour, w imprezach mistrzowskich przeważnie zawodzili. Po ubiegłorocznych Mistrzostwach Świata w Osace przebąkiwano nawet o końcu wspólnych



występów. Dlatego też sukces w Zagrzebiu ma również inny smak.

Dwa medale w grach podwójnych przystąpiły wcześniejszy słabszy występ w grze pojedynczej. Obaj nasi medaliści odpadli z niewygodnymi przeciwnikami. Błaszczuk z defensywnie grającym Białorusinem Schetininem, z którym przeważnie przegrywa, a Krzeszewski z leworęcznym Norwegiem Erlandsenem, z którym przegrał gładko w turnieju drużynowym. Z naszych reprezentantów najdalej zaszedł Marcin Kusiński, który w 1/16 finału pokonał 4:2 pogromcę Holendra Heistera – Prokoptsova z Ukrainy. W 1/8 uległ jednak gładko późniejszemu mistrzowi Timo Bollowi. Bardzo dobry występ zanotował mało ostatnio trenujący (matura) Daniel Górak. Dotarł aż do 1/16 finału, pokonując dużo wyżej notowanych od siebie zawodników: Jindraka z Austrii i Francuza Chila. W grze o 1/8 finału przegrał po bardzo zaciętym pojedynku ze Szwedem Hakanssonem 2:4, mając w pierwszym secie, przegranym do 15, trzy setbole. Szwed bardzo cieszył się po tym pojedynku. Daniel zaszedł najdalej w turnieju singlowym spośród rówieśników. Wydaje się, że tym występem potwierdził swoje duże możliwości. Pomimo kilku propozycji z klubów Bundesligi, zdecydował się pozostać w przyszłym sezonie w kraju. Miejmy nadzieję, że był to krok słuszny a nasi krajowi szkoleniowcy zadbają o zapewnienie właściwej polityki treningowej i startowej. Pozostali nasi reprezentanci nie odnieśli znaczących sukcesów. Wśród naszych pań jedynie Kinga Stefańska znalazła się w drugiej rundzie turnieju głównego, gdzie przegrała po wyrównanym pojedynku 2:4 z wyżej notowaną Węgierką Fazekas.

Poza występami naszych reprezentantów działo się w Zagrzebiu wiele ciekawego. Zwycięstwo

Timo Bolla było przez wielu fachowców przewidywane, z uwagi na jego ostatnie sukcesy i znaczny postęp w rankingu światowym. Najtrudniejszą przeprawę miał w półfinałowym pojedynku z Au-

strikiem Schlagerem, który przy stanie 3:2 prowadził w 6 secie 8:6 i 10:8. Wydaje się, że Schlager niepotrzebnie wziął czas przy stanie 8:6. Równie dramatyczne były pojedynki żywiołowo dopinowanego przez publiczność Chorwata Primoraca. Gospodarze oczekiwali od swojego zawodnika sukcesu, którego nie zapewniła im Tamara Boroš. Primorac pokonał pierwszą znaczącą przeszkodę Samsonova i nieoczekiwanie, ku rozpaczy widzów, uległ w półfinale 3:4 doskonale przygotowanemu do imprezy Grekowi Kalinikosowi Kreandze. Chorwaci cieszyli się z dwóch brązowych medali swoich renomowanych zawodników, ale wydaje się, że liczyli na więcej. Tamara Boroš stanęła jednak na najwyższym podium debła kobiet wraz ze swoją partnerką z imprez ProTour – drugą Europejką w rankingu ITTF Rumunką Michaelą Steff. Wielkimi przegranymi tych mistrzostw byli Vladimir Samsonov i Jean Michel Saive (3 i 4 zawodnik w rankingu ITTF), którzy wyjechali z Zagrzebia bez medalu. W dramatycznym ćwierćfinałowym pojedynku debła ulegli 3:4 Holendrom Keen/ Heister, prowadząc 3:1 i mając w ostatnim secie 2 meczbole. Bardzo dobry występ zanotowała Węgierka Krisztina Toth, która w półfinale pokonała Tamarę Boroš, prezentując bardzo wysoki poziom. Do gwiazd tegorocznych mistrzostw należą z pewnością: Timo Boll, który wyjechał z Zagrzebia z dwoma złotymi medalami i jednym srebrnym oraz ambitna Ni Xialian – dwa złote medale i drugi tytuł mistrzyni Europy w grze pojedynczej w karierze. Spośród 46 ekip męskich i 38 kobiecych z medalami wyjechali reprezentanci 15 państw. My z dwoma medalami znaleźliśmy się w medalowej czołówce. Ostatnie lata były nacechowane krążkami zdobytymi przez naszych reprezentantów w drużynie, w Zagrzebiu doczekaliśmy się medali w grach podwójnych. Kolej na medale w grze pojedynczej.